

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Linguistica VIII (2013)

Maciej Malinowski

Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie

O przekręcaniu i błędnym rozumieniu niektórych frazeologizmów

Posługiwanie się na co dzień frazeologizmami (i paremiami) pozostaje godnym pochwały przykładem szanowania tradycji polszczyzny, czerpania garściami z bogatego słownictwa o podłożu gwarowym i dialektalnym, odwoływania się do najświetniejszych dzieł literatury. Wysiłek intelektualny mówiącego czy piszącego włożony w to, by przekazywana treść była jeszcze lepsza w odbiorze (a tak jest każdorazowo, gdy sięga się do frazeologizmu), zostaje zwykle doceniony. O wiele chętniej słucho się przemówień czy odczytów, do których mówca włączył tu i ówdzie związek frazeologiczny bądź przywołał przysłowie. Tak samo ciekawsze, bardziej obrazowe i plastyczne są fragmenty tekstów pisanych zawierające trafnie dobrane skrzydlate słowa, dawne wyrażenia, zwroty czy całe frazy ujmujące zwykle zwięźle treść. Świadczy to wówczas jak najlepiej o autorze, dowodzi jego czytania, erudycji, sprawności pisarskiej i kultury językowej. Jest tylko jeden warunek powodzenia: trzeba pamiętać o tym, by utartymi połączeniami wyrazowymi posługiwać się poprawnie.

W swym zasobie leksykalnym współczesna polszczyzna przechowuje wiele frazeologizmów, które powinny występować w niezmiennym kształcie graficznym i brzmieniu. Rzecz jasna mam na myśli wyłącznie związki stałe, niewymiennocłonne, często idiomatyczne, a nie te powstałe w wyniku dopuszczalnej innowacji, czyli związki łączliwe¹. Niestety z różnych względów frazeologizmy o konstrukcji nienaruszalnej, to znaczy takie, w których nie można ingerować ani w ich strukturę (np. wymieniać poszczególnych komponentów, gdyż zmiana składnika stałego związku frazeologicznego również jest błędem językowym²), ani w zakres

¹ Jak wiadomo, w przeciwieństwie do związków stałych stopień spistości frazeologizmów łączliwych jest duży, ale istnieje możliwość wymiany jednego lub kilku elementów w obrębie ograniczonej liczby wyrazów.

² Zdaniem Danuty Buttler, Haliny Kurkowskiej i Haliny Satkiewicz: „W obrębie stałego związku nie można – bez pogwałcenia normy leksykalnej – wymieniać nie tylko poszczególnych wyrazów, ale nawet ich kolejności i form morfologicznych. Naruszenie któregośkolwiek z tych rygorów powoduje defrazeologizację związku, czyli przekształcenie go w inną zupełnie jednostkę, w luźną konstrukcję składniową o odmiennej treści”, zob. D. Buttler, H. Kurkow-

łącliwości leksykalnej, ani w znaczenie, bywają zniekształcane przez użytkowników polszczyzny (np. przez niepotrzebne rozbudowanie frazeologizmu członami, które do niego nie należą, bądź wymianę jednego komponentu na drugi) i potem *nolens volens* w błędnej postaci upowszechniają się w języku potocznym, a nawet przenikają do polszczyzny ogólnej³. Dzieje się tak dlatego, że nie wszyscy, włączając do wypowiedzi ustnej bądź tekstu historyczne zwroty czy frazy, w których stosunek między strukturą a znaczeniem został nieraz zatarty, zadają sobie trud sprawdzenia, jaka naprawdę jest ich prymarna postać graficzna i etymologia, co oznaczają poszczególne komponenty i dlaczego od wieków wchodzi w syntagmę taką, a nie inną. Zdarza się i tak, że wprowadzie przytacza się jakiś frazeologizm w poprawnym brzmieniu, ale niewłaściwie interpretuje go pod względem semantycznym z powodu występowania w nim archaicznych form wyrazowych lub całych leksemów⁴.

Na przykładzie wybranych stałych związków wyrazowych opiszę istniejący w polszczyźnie problem zniekształcania, kontaminowania i błędnego rozumienia najbardziej nawet znanych frazeologizmów o strukturze nienaruszalnej i spróbuję znaleźć powody, dla których tak się dzieje. Odwołuję się przy tym do ich genezy, obecności w piśmiennictwie i trwania w niezmiennym kształcie i grafii przez wieki⁵.

Powiedzenie *wszem wobec* polszczyzna zna od stuleci, najbardziej z początkowej formuły dawnych apeli czy rozporządzeń, jak chociażby z rozporządzenia z 1791 roku w „Gazecie Narodowej”: „My, Stanisław August, wszem w obec i komu o tym wiedzieć należy, wiadomo czynimy [...]”⁶. Przez długi czas pisano w *obec*

ska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa 1982, s. 211.

³ Innowację, która nie ma uzasadnienia funkcjonalnego i niczemu nie służy, uznaje się za błąd wewnątrzfrazeologiczny, zob. S. Bąba, *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*, Poznań 1986, s. 34.

⁴ Nie chodzi mi o przemiany semantyczne zachodzące w niektórych frazeologizmach, co wiąże się z pojęciem „demotywacji”, czyli zatarcia pierwotnej motywacji danego połączenia wyrazowego, lecz o błędne odczytanie sensu stałego związku, który ma strukturę i definicję niezmienną, czyli o klasyczny błąd frazeologiczny; wspomina o tym A. Pajdzińska, *Frazeologia a zmiany kulturowe*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 7, s. 480–487.

⁵ Zdaniem Anny Cegięły i Andrzeja Markowskiego: „Przykłady błędnych użycí związków frazeologicznych pouczają, że frazeologizmów należy używać szczególnie ostrożnie i tylko wtedy, gdy się jest pewnym, co one znaczą i w jakiej formie występują”, zob. A. Cegięła, A. Markowski, *Z polszczyzną za pan brat*, Warszawa 1982, s. 169.

⁶ *My, Stanisław August, wszem w obec i komu o tym wiedzieć należy, wiadomo czynimy...* („Gazeta Narodowa” 1791, zob.: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1857). Spotykało się też wersję: *wszem wobec i każdemu z osobna* ‘do wiadomości wszystkich’ – zob. *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. XI, Warszawa 1967, s. 1194, oraz *wszem wobec, którzy wiedzieć powinni, oraz każdemu z osobna* – np. „Zygmunt, z Bożej łaski król Polski, wielki książę Litwy, Rusi i wszystkich ziem Prus, Mazowsza etc., pan i dziedzic. Oznajmiamy niniejszym wszem wobec, którzy wiedzieć powinni, oraz każdemu z osobna, obecnie żyjącym, jak i przysłym, których to będzie dotyczyć: że niegdyś najjaśniejszy książę i pan,

(rozdzielnie), jak w przytoczonym apelu. Owo *wszem w obec* znaczyło ‘wszystkim w ogólności, w obecności’, istniał bowiem kiedyś w polszczyźnie wyraz rodzaju żeńskiego *obec* ‘ogół, ogólność’. Ponieważ uważano go za bohemizm, w literaturze historycznej natrafiamy też na leksem (*ten*) *obiec*, a następnie na (*ta*) *obiec*, a nawet (*ta*) *obiecz*, gdyż niektórzy formę *obiec* uważali za postać zamazurzoną⁷. Kiedy jednak wyszły z użycia wszystkie formy oboczne, nie rozumiano już całego określenia *wszem w obec* i zaczęto pisać *wszem wobec* (a więc z członem *w obec* jako jednym słowem). Formułka straciła na wyrazistości i niebawem między człony *wszem* oraz *wobec* wstawiono zupełnie bez powodu spójnik *i* (czyżby wzięto go z części... *i każdemu z osobna?*), tworząc zmodyfikowane wyrażenie *wszem i wobec*. Cóż by jednak miała znaczyć innowacyjna formułka *wszem i wobec*: ‘wszystkim i w obecności’? Słowa *wobec* dzisiaj się już tak nie rozumie, jest ono współcześnie przyimkiem występującym w wielu nowych definicjach (‘stosunku do czego, na skutek czego, na tle czego’; ‘w obecności kogoś lub czegoś’) lub w postaci *wobec tego* jako spójnik między zdaniem.

Niewątpliwie spory wpływ na zniekształcanie brzmienia omawianego frazeologizmu mają wyrażenia ze spójnikiem *i*, np. *wszystkim i nikomu, wszędzie i nigdzie, tu i teraz, krótko i węzłowato, tylko i wyłącznie*. Błędne *wszem i wobec*⁸ pojawia się w języku mówionym niezwykle często, a zdarza się, że trafia ono także do tekstów pisanych. Mówią tak bezrefleksyjnie nawet osoby odznaczające się sporą kulturą językową, nieobeznane jednak z etymologią omawianego określenia⁹.

Kazimierz, król Polski, ojciec i nieodżałowany nasz poprzednik nadał burmistrzom i rajcom naszego miasta Gdańska dokument, czyli przywilej, na mocy którego mogą sami, wybierając spośród swoich obywateli mężów rozsądniejszych i doświadczonych w działaniu, w razie istnienia okazji i dogodności – wydawać zarządzenia dla wspólnego użytku i rozwoju swego miasta” (z tekstu *Przywilej Zygmunta I z 25 maja 1527 r.*, s. 1; www.rzygacz.webd.pl/index.php?id=86,157,0,0,1,0 [dostęp: 18.02.2013]).

⁷ Zob. S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, op. cit., t. 3, s. 384; J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego* (tzw. warszawski), Warszawa 1904, t. 3, s. 461, z cytatem: „Nie tylko ludzie rozumni, ale też pospolita obiecz ludzka za wielką to wadę zawsze mieli” (za S.B. Lindem). Krystyna Długosz-Kurczabowa twierdzi, że: „Rzeczownik r.ż. *obec* jest etymologicznie spokrewniony z przymiotnikiem *obcy*, a ściślej jest to urzeczownikowiona forma tzw. prostej odmiany tego przymiotnika, przy czym dokonana się tutaj zmiana rodzaju męskiego na żeński: ten *ob(i)ec* > ta *ob(i)ec*. Najciekawsza zmiana dotyczy znaczenia: otóż pierwotnie *obcy* to ‘wspólny, społeczny, komunalny’ (stąd np. *obcowanie*), a dopiero od XV w. ma znaczenie prawie przeciwstawne ‘cudzy’”; zob. <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=1287> (dostęp: 18.02.2013).

⁸ *Wszem wobec* (nie: *wszem i wobec*) a. *wszem wobec i każdemu z osobna* (‘do wiadomości wszystkich, wszystkim razem’), zob. *Wieki słownik poprawnej polszczyzny*, op. cit., s. 1314; także M. Bańko, *Mały słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa 2003, s. 327–328: struktura wyrażenia *wszem wobec* (*wszem* to ‘wszystkim’, *wobec* to wyrażenie przyimkowe od dawnego rzeczownika *obec* ‘ogół ludzi, społeczność, gromada’) jest już zatarta, toteż wiele osób „poprawia” je na *wszem i wobec*.

⁹ Wyrażenie *wszem wobec* wchodzi w skład żartobliwego *Dziesięciorga współczesnych przykazań frazeologicznych*: „1. Nie pozwól jeździć sobie po głowie. 2. Bądź szpakami karmiony. 3. Nie stawiaj na niepewnego konia. 4. Ogłoś *wszem wobec*, że nie jesteś w ciemną bity. 5. Życz ludziom wszystkiego najlepszego. 6. Miej cichych adoratorów. 7. Nie reaguj na achy

Frazeologizm *Bogiem a prawdą* ('w istocie, w rzeczy samej, naprawdę') jest niezwykle podniosły, gdyż wzywa Boga na świadka prawdziwości wypowiedzianych słów. Informują o nim wszystkie stare i nowe słowniki języka polskiego, frazeologiczne i poprawnej polszczyzny. Tymczasem spora część Polaków posługuje się wyrażeniem *między Bogiem a prawdą*, błędnym i nonsensownym. Omawiając hasło *Bóg* ('w religiach monoteistycznych istota nadprzyrodzona') w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* PWN¹⁰, Andrzej Markowski przestrzega właśnie przed tym, żeby nie mówić i nie pisać *między Bogiem a prawdą*, tylko *Bogiem a prawdą*, a redaktor *Innego słownika języka polskiego* PWN Mirosław Bańko umieszcza powiedzenie *Bogiem a prawdą* wśród wyrażen *prawdę mówiąc; prawdę powiedziawszy; prawdę rzekłszy; po prawdzie* (oznaczających prawie to samo), zaliczając je z dwoma ostatnimi do stylu starannego¹¹. Zastanówmy się, co by miało znaczyć owo błędne *między Bogiem a prawdą*. *Katechizm Kościoła katolickiego* (uwaga: duchowni piszą wszystko wielkimi literami, twierdząc, że chodzi o nazwę oficjalną dokumentu) naucza, że:

Bóg jest samą Prawdą, Jego słowa nie mogą mylić. Właśnie dlatego we wszystkim z pełnym zaufaniem można powierzyć się prawdzie i wierności Jego słowa. Początkiem grzechu i upadku człowieka było kłamstwo kusiciela, który doprowadził do zwątpienia w słowo Boga, w Jego życzliwość i wierność¹².

Tak więc w tym sensie *Bóg i Prawda* to jedność, a nie pojęcia na dwóch biegunach, pomiędzy którymi coś się jeszcze znajduje. Jeśli powiemy *między Bogiem a prawdą*, to „Bóg” znajdzie się logicznie rzecz biorąc tam gdzie *fałsz*, a zatem należałoby postawić znak równości między wyrazami *Bóg* i *fałsz*. Mówiąc czy pisząc *Bogiem a prawdą*, podkreślamy – choć to trochę pleonazm – iż rzecz dotyczy w istocie tego samego. Gramatycznie bowiem owo wyrażenie odpowiada wyrażeniu *Bogiem i prawdą*. Jak wiadomo, spójnik *a* w środku wyrazów *Bóg* i *prawda* nie ma znaczenia przeciwstawienia – jak można by sądzić – lecz pozostaje synonimem spójnika *i*, podobnie jak w określeniach *człowiek bogaty a miłosierny* czy *nauczyciel wymagający a sprawiedliwy*. Tylko że takiej polszczyzny nie używa się na co dzień (to raczej styl książkowy), jeśli już – mówi się *czy pisze człowiek bogaty i miłosierny, nauczyciel wymagający i sprawiedliwy*.

Niewykluczone, że właśnie owo niewinnie wyglądające *a* we frazeologizmie *Bogiem a prawdą* sprawiło, iż dochodzi w nim dzisiaj do nieuzasadnionej i nielogicznej modyfikacji. Mimo że generalnie za równoprawne uważa się w gramatyce polskiej połączenia *między... a...* oraz *między... i...*, to jednak częściej sięga się po konstrukcje ze spójnikiem *a*, na przykład *Stół stał między łóżkiem a szafą; Wybierała między rentą a emeryturą*. Wyłącznie *między... a...* musi się natomiast pojawić wtedy, gdy wyrażenie z nim określa czas, np.: *Wpadnij między szóstą a siódmą; Wyjeżdżam*

i ochy. 8. Nie bierz, co popadnie. 9. Nie pracuj do późna w noc. 10. Nie wychodź na durnia; zob. www.frazeologia.pl (dostęp: 18.02.2013).

¹⁰ Zob. *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2004, s. 87.

¹¹ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. 2, s. 252.

¹² *Katechizm Kościoła katolickiego, Bóg jest prawdą*, KKK 215, http://www.klodzko.je-zuici.pl/czytelnia/katechizm/1/dzial_2/2_1/2_1_1_1.htm (dostęp: 18.02.2013).

między świętami a Nowym Rokiem (a nie: między szóstą i siódmą; między świętami i Nowym Rokiem). Natrafiwszy więc w tekście pisanym na połączenie wyrazowe *Bogiem a prawdą* albo słysząc je, łatwo „dodać” mu nieuprawnione z punktu widzenia semantycznego człony *między* i automatycznie włączyć – *per analogiam* – do grupy wyrażen zaczynających się od *między*.

Przypomnę, że wyrażenie *Bogiem a prawdą* (inaczej *Bogiem i prawdą*) to gramatyczna pozostałość po zwrocie *Klnę się Bogiem, kierując się prawdą*, znanym także w wersji *Klnę się na Boga, kierując się prawdą*, skróconym następnie do *Klnę się Bogiem a prawdą* oraz *Przyrzekam na Boga i prawdę*. Składnia czasownika *kląć się kimś, czymś* (czyli ‘przysięgać czymś, kimś’, później ‘przysięgam na coś, na kogoś’) była w dawnej polszczyźnie żywa¹³.

Innym przekręcanym współcześnie frazeologizmem jest powiedzenie *Tu leży pies pogrzebany*. Często słyszy się jego błędne wersje *W tym jest pies pogrzebany*; *W tym leży pies pogrzebany*; *Gdzie jest pies pogrzebany?*; *Czy tu jest pies pogrzebany?* itp. Chodzi o germanizm (kalkę *Da liegt der Hund begraben*), a cała rzecz dotyczy autentycznej historii. Pewien Niemiec żyjący w XVII wieku (dokładnie w 1666 roku) we wsi Winterstein w Turyngii miał niezwykle mądrego i wiernego psa wabiącego się „Stuczel”, którego wykorzystywał jako doręczyciela listów miłosnych kierowanych do pewnej pięknej niewiasty. Niestety pies zdechł i wtedy, w dowód wdzięczności i miłości za służbę, właściciel wystawił zwierzęciu nagrobek z napisem „Tu leży pies pogrzebany” („Da liegt der Hund begraben”)¹⁴. Ze względu na spore upowszechnienie (głównie w języku potocznym, na Śląsku i w Wielkopolsce) fraza *Tu leży pies pogrzebany* (także w postaci *Tu jest pies pogrzebany*) trafiła ostatecznie do słowników, ale w starannej polszczyźnie należy z niej raczej zrezygnować, bo to samo oznaczają sformułowania *o to właśnie chodzi*; *w tym jest sedno sprawy*; *w tym tkwi problem*; *w tym właśnie sęk*; *tu tkwi przyczyna trudności*; *w tym rzecz*. Nieznajomość genezy frazeologizmu staje się powodem innych błędnych przekształceń w rodzaju: *Właśnie w tym leży pogrzebany przysłowiowy pies*. Nie trzeba chyba dodawać, że dołączenie do owego germanizmu członu *przysłowiowy* jeszcze bardziej dyskwalifikuje kompetencje językowe osoby tak mówiącej czy piszącej.

Popularnym niegdyś zwrotem *Nie zasypiać gruszek w popiele*, znaczącym tyle co ‘nie zaniedbywać spraw wymagających załatwienia, wiedzieć, co w trawie piszczy, umiejętnie wykorzystać nadarzające się okoliczności, nie dopuścić do ich dezaktualizowania’¹⁵, posługujemy się i dzisiaj, ale często w niepoprawnej wersji jako *Nie zasypywać gruszek w popiele* (niby: ‘nie zgubić, nie stracić czegoś, nie przeoczyć’).

¹³ W tragedii *Mazepa* Juliusza Słowackiego Iwan Mazepa mówi: „Klnę się Bogiem i śmiercią, jak sądzę, już bliską, / *Że mam czyste zamiary*. Te biedne chłopczyisko / Poleciał mi, bym widział się tu z matką panią”, zob. J. Słowacki, *Mazepa. Tragedia w pięciu aktach*, akt V, sc. III, [w:] idem, *Dzieła wybrane. Dramaty*, Warszawa 1972, t. 4, s. 88.

¹⁴ W. Kochański, B. Klebanowska, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa 1989, s. 313.

¹⁵ Zob. S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Warszawa 2003, s. 222, 610.

Tymczasem zwrot *Nie zasypiać gruszek w popiele* musi mieć wyłącznie taką postać, wiąże się bowiem z dawnym zwyczajem suszenia gruszek w gorącym piecu chlebowym. Zmęczony po pracy w polu i głodny gospodarz siadał koło pieca i wkładał do gorącego popielnika przyniesione z sadu gruszki czy jabłka, żeby się upiekły (wtedy smakują o wiele bardziej). Zdarzało mu się jednak czasami zdrzemnąć na stołku, czyli zasnąć moment wyjęcia owoców z popiołu, co powodowało ich spalenie się, zwęglenie się¹⁶. Jeśli więc nie zna się prawdziwej etymologii rzeczonoego powiedzenia, łatwo o popełnienie błędu. Po prostu ciśnie się na usta czasownik *zasypać* albo *zasypywać*, bo skoro można *zasypać* coś *piaskiem* albo *żwirem* itp., to i *gruszki popiołem*... – sądzą niektórzy.

Prawdopodobnie nie byłoby kłopotu z właściwym odczytaniem omawianego frazeologizmu, gdyby całość brzmiała przykładowo tak: *Nie zasypiać (momentu wyjęcia) gruszek (będących) w popiele*. Nasi przodkowie, włączając go do powszechnego użycia, posłużyli się jednak elipsą, opuścili trzy wyrazy, nie przypuszczając, że w przyszłości ich potomkowie mogą mieć trudności ze zrozumieniem sensu owego sformułowania. Zresztą i połączenie *nie zasypiać momentu wyjęcia gruszek* wydaje się dziś lekko archaiczne, po prostu rzadko używa się obecnie czasownika *zasnąć* w znaczeniu 'przegapić, zaniedbać'. Zamiast: *Ktoś nie zasypiał sprawy, tylko konsekwentnie zmierzał do celu*, powie się raczej: *Ktoś nie zaniedbywał sprawy*... Mimo to współczesne słowniki języka polskiego odnotowują jeszcze składnię *zasnąć coś* (np. *Jeśli ktoś zasnął jakąś sprawę, to nie zajął się nią w odpowiednim momencie*¹⁷). Dodajmy, że odeszło w zapomnienie inne powiedzenie dotyczące momentu zasnania, zasypiania gruszek w popiele: *Nie zaśpi gruszek w popiele, kto rano bywa w kościele*. I w tym wypadku *nie zaśpi* znaczy 'nie przegapi momentu wyjęcia gruszek z gorącego popielnika' i przenośnie 'nie przegapi momentu, by coś korzystnie dla siebie załatwić'¹⁸.

Do tej pory na kilku przykładach stałych związków frazeologicznych (*Wszem wobec; Bogiem a prawdą; Tu leży pies pogrzebany, Nie zasypiać gruszek w popiele*) omówiłem kwestię ich nieuzasadnionej modyfikacji, polegającej na naruszaniu łączliwości komponentów, wstawiania zbędnych elementów bądź zastępowania prymarnych członów błędnymi ekwiwalentami. W dalszej części zajmę się kwestią błędnego rozumienia znaczenia frazeologizmów.

¹⁶ „Nie trzeba tu w popiele zasypiać tych gruszek. Sprawa nie cierpi zwłoki” – pisał Wojciech Bogusławski (sztuka *Krakowiaczy i Górale* wystawiona 1 marca 1794 r., w przeddzień insurekcji kościuszkowskiej).

¹⁷ Zob. *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2006, t. 2, s. 1276.

¹⁸ Przywołanym zwrotem posłużył się pleban w *Krótkiej rozprawie między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem* Mikołaja Reja: „A ja też przy swym kościele / Nie zaśpię gruszki w popiele. / Już tak z wójtem, jako mogę, / Bądźmiem lata swą chudobę”, zob. M. Rej, *Krótką rozprawą między trzema osobami: panem, wójtem a plebanem, którzy i swe, i innych ludzi przygody wyczytają, a także i zbytki i pożytki dzisiejszego świata*, oprac. J. Rodziewicz, Wrocław 2001, s. 56; także: M. Rej, *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem, Wójtem a Plebanem*, faksymile wydanego w 1543 roku utworu Mikołaja Reja ze zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie, Warszawa 2005.

Sentencję *A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają* znają wszyscy. Jest ona autorstwa „ojca naszej literatury narodowej” Mikołaja Reja, który w wierszu *Do tego, co czytał* (1562) grzmiał, że najwyższy czas, by Polacy zaczęli wreszcie pisać po polsku, a nie po łacinie, tym samym zaś odważnie deklarował kulturową i polityczną niezależność Rzeczypospolitej od papieskiego Rzymu. Gdyby spytać dowolnie wybraną grupę Polaków, jak rozumieją sens apelu Mikołaja Reja, z pewnością sporo osób by odpowiedziało: „Przecież to proste, Rejowi chodziło o to, że Polacy nie są gęsiami”. Jak wiadomo, pionier literatury polskiej wcale nie porównywał nas do gęsi (‘zwierząt’), lecz jedynie chciał – zgodnie z ideałami reformacji – powiedzieć światu, że Polacy mają swój własny język, to znaczy że nie mówią jak gęsi¹⁹. Nie wszyscy użytkownicy polszczyzny (szczególnie ci mniej wyrobieni językowo) uświadamiają sobie, że wyraz *gęsi* nie jest w słynnej sentencji rzeczownikiem, tylko przymiotnikiem pytajnym (czyj? *gęsi*), a zatem że poprawne odczytanie powiedzenia Mikołaja Reja powinno być takie, że *Polacy mają nie gęsi język, tylko swój, że nie gęgają, tylko mówią po polsku*. Dziś wiemy, że konstrukcja zdaniowa, którą posłużył się poeta, daleka była od doskonałości (choć poprawna jak na owe czasy – XVI wiek). Gdyby bowiem Rej połączył przymiotnik *gęsi* z rzeczownikiem *język*, użył – zamiast powtórzonego *iż* (zaskakujące, że najpierw nie sięgnął po *że*...) – innego spójnika (*ale*) i napisał: *A niechaj narodowie wždy postronni znają* (czyli: *a niech obce narody zawsze wiedzą*), *iż Polacy mają język nie gęsi, ale swój*, nie byłoby wątpliwości: wyraz *gęsi* musiałby zostać odczytany przez wszystkich jako przymiotnik (do dzisiaj funkcjonują przecież w polszczyźnie takie określenia jak *gęsia skórka*, *gęsie pióro*). Witold Doroszewski tak pisał na ten temat:

Skrót „Polacy nie gęsi” [...] zniekształca myśl, którą Rej wypowiadał w swoim wierszu. Chodziło mu nie o to, że Polacy to nie gęsi, ale o to, że Polacy mają język nie gęsi, tylko swój. W słowach: „iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”, przymiotnikowi *gęsi* przeciwstawiony jest zaimek dzierżawczy *swój*. To bywa często nie rozumiane; słowa: „Polacy nie gęsi”, stały się nawet tytułem sztuki teatralnej, choć jest to tytuł mało reklamowy dla Polaków²⁰.

Warszawski językoznawca miał na myśli dramaturga, poetę, tłumacza Ludwika Hieronima Morstina (zmarł w 1966 roku), który sztukę, komedię, o Mikołaju Reju jako obrońcy uciśnionego ludu wiejskiego i wielbicielu mowy polskiej zatytułował właśnie... *Polacy nie gęsi*²¹.

¹⁹ Zdaniem Andrzeja Markowskiego „Niewykluczone, że określenie »język polski« odnosiło się do łaciny – języka, którym posługiwano się wówczas dość powszechnie, zwłaszcza w sferach wykształconych, i niemal bezwyjątkowo w dokumentach pisanych. Stąd, być może, »język gęsi« (= pisany piórem gęsim) to język łaciński. Wtedy dwuwiersz Mikołaja Reja byłby zrozumiały – jako protest przeciwko piarstwu łacińskiemu autorów polskich”, [w:] A. Ibis-Wróblewski, *Byki i byczki*, Warszawa 1995, s. 126.

²⁰ W. Doroszewski, *O kulturę słowa. Poradnik językowy*, t. 3, Warszawa 1979, s. 217.

²¹ L.H. Morstin, *Dramaty polskie. Polacy nie gęsi. Taniec księżniczki. Kopcuszek*, Kraków 1960, s. 5–123. Sztuka *Polacy nie gęsi* była komedią obyczajową w trzech aktach w stylu freudowskim o Mikołaju Reju jako miłośniku sztuk i śpiewów. Wystawiono ją 29 marca 1953

Fraza *Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki* pojawia się w języku Polaków niezwykle często. Prosta w formie, niezawierająca archaicznych, a przez to niezrozumiałych słów, daje się łatwo zapamiętać. Sięga się po nią zarówno w języku mówionym, jak i niejednokrotnie w piśmie. Tymczasem owo powiedzenie może sprawić nieświadomemu użytkownikowi polszczyzny kłopot, kiedy okaże się, że zostało wykorzystane w niewłaściwym kontekście, to znaczy, że mówiący miał na myśli co innego...

Jak wiadomo, wypowiedzenie owych słów przypisuje się greckiemu filozofowi Heraklitowi z Efezu, żyjącemu około 540–480 roku p.n.e. (zwanemu „ciemnym”, gdyż swe poglądy przedstawiał skrótowo, używając przenośni i elips, czyli w aforyzmach) przedstawicielowi tak zwanej jońskiej filozofii przyrody. Za podstawę i zasadę istnienia wszechświata uważał on ogień i jego przemiany. Twierdził:

Ogień zmienia się w powietrze, ono znów, opadając, skrapla się w wodę, a ta spływa na ziemię i wsiąka w nią; jednak ziemia znów paruje, wyziewy jej tworzą wodę, ta przetwarza się w chmury i wraca do górnej ojczyzny jako ogień²².

Heraklit był więc przekonany o zmienności i zjawiskowości rzeczy w przyrodzie. Ów obraz zmienności stanowiła dla niego rzeka. Głosił, że wszystko płynie (*panta rhei*), że nic nie trwa i nie stoi w miejscu oraz że „niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki”, bo już inne napłynęły do niej wody.

I taki jest właśnie sens Heraklitowych słów *Niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki* ‘rzeka nigdy nie jest taka sama, gdyż ciągle się zmienia, płynąc’, przerobionych u nas niepotrzebnie na *Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki*. W owym sformułowaniu chodzi więc o rzekę i tylko o nią, nie zaś o nas, o to, czy mamy zamiar (bo tak chcemy) do niej wejść drugi raz czy nie. Zauważmy, że wersja oryginalna i wersja znana obecnie wyraźnie się różnią. Człon początkowy pierwszej, *niepodobna wstąpić*, daje się łatwo zastąpić synonimami *nie można wstąpić; nie da się wstąpić; jest niemożliwe wstąpienie*. Jakkolwiek powiemy: *Niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki czy Nie można wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki, czy Nie jest możliwe dwukrotnie wstąpienie do tej samej rzeki*, przesłanie pozostaje niezmiennie i jasne: zastanawiamy się, co jest z tą rzeką, dlaczego nie da się powtórnie do niej wstąpić. I Heraklit nam odpowiada: bo nigdy owa rzeka nie jest taka sama.

Gdybyśmy słów greckiego filozofa używali w pierwotnym brzmieniu, a nie w brzmieniu zmodyfikowanym, byłoby dziś być może mniej nieporozumień dotyczących właściwego odczytania sensu i wymowy „skrzydlatego” powiedzenia. Niestety zastąpienie członu *niepodobna wstąpić...* słowami *nie wchodzi się...* spowodowało rzecz zupełnie zaskakującą. Oto duża część Polaków uważa, że we frazie *Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki* chodzi nie o to, iż rzeka nigdy nie jest taka sama, lecz o zachowanie kogoś, kto fizycznie bądź w przenośni zastanawia się nad tym, czy powinien (czy nie powinien) jeszcze raz spróbować zrobić coś, co już raz

roku w Teatrze Polskim w Warszawie dla uświetnienia 40-lecia pracy pisarskiej Ludwika Hieronima Morstina; Kasztelanową Gnojeńską zagrała Mieczysława Ćwiklińska.

²² W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 1, Warszawa 1978, s. 30–31.

niedawno, kiedyś, w przeszłości zrobił²³. To oczywiste, że mówiąc tak, nie zna się Heraklitowego przesłania.

Zwrot *Kłaść głowę pod Ewangelię*, czasem też występujący w postaci *Kłaść zdrową głowę pod Ewangelię* (chodzi o 'księgę zawierającą teksty czterech ewangelistów', stąd pisownia tego słowa wielką literą), jest nieco zapomniany, ale od czasu do czasu pojawia się jednak w tekstach pisanych. Niestety źle się go interpretuje. Utożsamiany bywa z powiedzeniem *Dawać głowę za coś*, które znaczy 'być całkowicie pewnym, przekonanym do czegoś; móc za coś ręczyć, o coś się założyć; przysięgać'. Na początku XXI wieku ów frazeologizm jest mało czytelny dla sporej części rodaków (a już na pewno dla młodych użytkowników polszczyzny). Wprawdzie odnotowują go jeszcze współcześnie wydawane słowniki, ale z kwalifikatorem: *książkowy, archaiczny*²⁴. Tym bardziej więc ktoś, kto włącza owo obrazowe sformułowanie do wypowiedzi czy tekstów drukowanych, powinien być pewny, że rozumie jego sens. A nierzadko nie jest pewny...

Stanisław Bąba i Bogdan Walczak w poradniku *Na końcu języka*²⁵ opisują, jak to swego czasu Adam Hanuszkiewicz na łamach „Życia Literackiego” błędnie posłużył się zwrotem *Kłaść głowę pod Ewangelię*. Na pytanie dziennikarki (cytuje): *Czy nie zmienił pan zdania o swoim przedstawieniu po usłyszeniu tych negatywnych opinii? Czy nie odebrały one panu przynajmniej pewności*, reżyser odparł: *Przykro mi, ale nie. [...] Nie twierdzą, że stworzyłem model do powielania. To byłby idiotyzm. Każdy z nas robi swoje „Wesele”, w ramach swojej głupoty, swoich możliwości, sił, nadziei, talentu wreszcie. [...] I ja, to „Wesele” robiąc na własną odpowiedzialność, zrobiłem zgodnie z moim przekonaniem, głowę pod Ewangelię kładę, że jest to ze wszystkich moich interpretacji tego dramatu najbliższa Wyspiańskiemu*²⁶. Nie ulega wątpliwości, że Hanuszkiewicz chciał powiedzieć: *Daję słowo, przysięgam, zapewniam, że moja wersja „Wesela” jest najbliższa Wyspiańskiemu*. Tymczasem frazeologizm *Kłaść głowę pod Ewangelię* znaczy zupełnie coś odmiennego: 'niepotrzebnie ryzykować, bez ważnego powodu narażać się na niebezpieczeństwo, którego można uniknąć'. Powie się poprawnie: *Nie będę kładł zdrowej głowy pod Ewangelię i zdecydował się na wzięcie kredytu, którego oprocentowanie i tak później wzrośnie, bądź: W pracy wywiązała*

²³ Np. poseł Ryszard Czarnecki pisze w blogu: „Mówi się, że »Nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki«... Otóż wchodzi się, wchodzi. Czasem nawet trzeba wejść”. W internecie łatwo natrafić na inne tego typu przykłady: „Ponoć nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Zespół Raz Dwa Trzy zaryzykował i nic złego się nie stało”, albo: „Czy wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki? Jak myślicie... czy po rozstaniu z kimś, kogo bardzo się kochało, można spróbować jeszcze raz?”.

²⁴ Zob. np. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 1, s. 864, i t. 2, s. 134: *Kłaść (zdrową) głowę pod Ewangelię* 'niepotrzebnie się narażać na nieuniknione przykrości, niebezpieczeństwo'.

²⁵ S. Bąba, R. Walczak, *Na końcu języka*, Warszawa – Poznań 1992, s. 121–122.

²⁶ Zob. „Życie Literackie” 1867, nr 1, 3 stycznia 1988, s. 11: *O „Weselu” i Teatrze Narodowym*, rozmowa Agnieszki Tuszyńskiej z Adamem Hanuszkiewiczem. Chodziło o spektakl grany w Łodzi z udziałem studentów PWST z 1987 roku.

się wielka awantura, ale nikt nie chciał kłaść głowy pod Ewangelię i walczyli o swoje, wiedząc, że i tak niczego nie uzyska.

Jeśli chodzi o etymologię powiedzenia *Kłaść głowę pod Ewangelię*, to istnieją na ten temat dwie hipotezy. O zwrocie tym wspomina się już w dziewiętnastowiecznym *Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej*²⁷. Na dawnych terenach wschodnich (np. w okolicach Drohobycza) panował zwyczaj, że jeśli ktoś był chory, to często szukał pomocy u księdza. Ten kładł wówczas na głowę chorego Ewangelię, jednocześnie odmawiając stosowną modlitwę. Jeśli była to zwykła migrena, ból nierzadko ustawał... Drugą wersję na temat pochodzenia zwrotu *Kłaść głowę pod Ewangelię* przytacza Witold Doroszewski²⁸. W latach dwudziestych minionego wieku w okolicach Nowogródka i Nieświeża w sądzie przy składaniu przysięgi przez świadka obecny był ksiądz, który dotykał głowy osoby przesłuchiwanej Ewangelią na znak, że przysięga została zakończona. Z czasem ludzie stworzyli sobie powiedzenie: *Nie chceć kłaść zdrowej głowy pod Ewangelię*, co miało znaczyć tyle co 'nie chceć się angażować pod odpowiedzialnością sądową w jakąś sprawę, której nie jest się pewnym'. Podobno zwyczaj dotykania Ewangelią głowy składającego przyrzeczenie znany był i na świecie. W Anglii, w czasie uroczystości nadawania stopnia magisterskiego na Uniwersytecie Oksfordzkim, studenci przyklękali przed wicekanclerzem, który wypowiadał okolicznościowe słowa po łacinie i dotykał głowy każdego z klęczących trzymaną w rękę Ewangelią. Jak by to należało interpretować? Trudno jednoznacznie powiedzieć. Omawiany frazeologizm upowszechnił się ostatecznie w definicji 'bez wystarczających powodów narażać się na przykrości, na niebezpieczeństwo'. Niewykluczone, że nawiązuje ona do sytuacji z sali rozpraw. Ktoś, kto stawał w sądzie w charakterze świadka i na koniec dotykany był przez księdza Ewangelią w głowę, nie zawsze być może mówił prawdę, przez co „narażał się potem na różne niebezpieczeństwa”. Z drugiej strony jeśli wyznał prawdę, również czekały go kłopoty (wiadomo skąd). Mógł więc po przyjeździe do domu powiedzieć: „Nie będę więcej kładł głowy pod Ewangelię”. Pamiętajmy, że nie znaczy on 'dawać za coś głowę, przysięgać' ...

Na koniec rozważań dotyczących błędnego rozumienia niektórych zwrotów i fraz zostawiłem frazeologizm *Polska nierządem stoi* (lub *Nierządem Polska stoi*). Liczy on sobie przeszło pięć stuleci, po raz pierwszy posłużono się nim na sejmie (sejmiku) w połowie XVI wieku. Nie znamy autora owych skrzydlatych słów, wiemy natomiast, kto je upowszechnił. Byli to siedemnastowieczni poeci Krzysztof Opaliński i Wacław Potocki, a w następnym stuleciu Julian Ursyn Niemcewicz. Pierwszy pisał w satyrze *Na ogołocone ściany w obronę*: „*Nierządem Polska stoi*”

²⁷ „*Zdrową głowę kłaść pod Ewanijeliję – jeżeli ktoś samochcąc szuka sobie kłopotu (jak ta baba, co nie mając go, kupiła sobie prosię); a zwrot ten stąd, że jak kogo głowa boli, to klęka pod mszał w czasie czytania Ewanijelii*”, zob. *Prowincjonalizmy mowy polskiej w Drohobyczu i okolicach* zestawione i porównane z językiem ruskim, staropolskim i narzeczem kaszubskim przez prof. P. Paryłaka w Stanisławowie, [w:] *Zbiór wiadomości do antropologii krajowej*, t. 1, wydany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie, Kraków 1877, III, Dział etnologiczny, t. 1, s. 78 (słowniczek).

²⁸ W. Doroszewski, *O kulturę słowa*, t. 2, Warszawa 1968, s. 57–58.

– *nieźle ktoś powiedział; / Lecz drugi odpowiedział, że nierządem zginie*²⁹. Drugi włączył od razu ową frazę do tytułu wiersza (*Nierządem Polska stoi*): *Nierządem, powiedział ktoś dawno, Polska stoi; / Gdyby dziś pojrzał z grobu po ojczyźnie swojej, / Zawołałby co garka: Wracam znowu, skądem, / Żebym tak srogim z Polską nie ginął nierządem*³⁰. O *nierządzie* czytamy również w osiemnastowiecznym tekście *Powrót pośła Juliana Ursyna Niemcewicza: Wskrzeszają mądrą wolność, skracają swywole. / Ten to nieszczęsny nierząd, to sejmów zrywanie*³¹.

Powszechnie sądzi się, że słowo *nierząd* pojawiające się w słynnym powiedzeniu znaczy ‘brak rządu, rozprężenie, chaos, zamęt’. Przyczyną panującej w Polsce anarchii był bałagan prawny, co roku uchwalano nowe prawa, które nie polepszały losu zwykłych obywateli lub w ogóle nie były przestrzegane. Brak stabilności w prawie powodował, że średnio zamożna szlachta traciła majątki. Pozornie trudno takiemu rozumowaniu coś zarzucić. Obraz ówczesnej Polski rzeczywiście nie należał do ciekawych. Zgubne rządy arystokracji prowadziły do zubożenia społeczeństwa (w tym szlachty) i osłabienia znaczenia Polski w świecie, w ustawodawstwie zaś panował bałagan, a prawa zmieniały się nieustannie. Zresztą ustanawiano ich tyle, że Potocki żalił się: *Co rok to nowe prawa i konstytucyje, że mogą służyć dzieciom do zabawy*.

Sięgam do genezy rzeczowego frazeologizmu *Nierządem Polska stoi* (albo *Polska nierządem stoi*) nie bez powodu. Prawdopodobnie mamy do czynienia z błędną interpretacją słów, a tym samym – z wypaczeniem ich sensu i niepoprawnym zapisem. Podstawowa zasada, na której w XVI wieku zbudowano potęgę Rzeczypospolitej, głosiła, że *nie rządem Polska stoi, a swobodami obywateli i nic nowego bez nas* (powinno się w tym wypadku użyć spójników *ale, lecz, tylko*, a nie: *a*, bo to przeciwstawienie; kalka składniowa z języka rosyjskiego). Tak brzmiały ponoć w oryginale przywoływane przeze mnie słowa Sarmatów. Należało to rozumieć w ten sposób, że Polska stoi, czyli ‘jest silna’, nie tym, co postanowią arbitralnie rządzący, jakie ustawy przez nich stanowione zostaną przeforsowane i wejdą w życie, tylko swobodami, prawami, obyczajami, przywilejami ludzi; że o sile Polski nie stanowi potęga władzy, ale wolność obywateli. Ową obywatelską regułą pyszniła się przez długi czas szlachta w czasach największego rozkwitu państwa. Traktowała ją jako fundament prawie że idealnej formy ustroju i z wyższością traktowała inne narody.

²⁹ K. Opaliński, *Satyry albo przestrogi do naprawy rządu i obyczajów w Polsce należące, na pięć ksiąg rozdzielone*, 1650, zob. http://staropolska.pl/barok/K_Opalinski/Satyry_03.html (dostęp: 18.02.2013). Krzysztof Opaliński przestrzegał przed tym, że z tego, iż *nierządem Polska stoi*, może wynikać to, iż *nierządem upadnie*. Niestety później wyszło na to, że Polska upadła przez takich właśnie oportunistów jak on i Wacław Potocki, a nie z powodu pięknej idei samorządności.

³⁰ W. Potocki, *Nierządem Polska stoi*, tytuł wiersza ze zbioru *Ogród, ale nie plewiony...*, 1672–1694, zob. <http://evacska.republika.pl/materialy/poezja/potockinierz.htm> (dostęp: 18.02.2013). W opinii wielu historyków Wacław Potocki nie rozumiał sarmatyzmu, zdradził Polskę w wojnie ze Szwedami. Był zwolennikiem oświeceniowej władzy absolutnej i dawał temu wyraz w uprawianej przez siebie poezji politycznej.

³¹ J.U. Niemcewicz, *Powrót pośła*, akt I, sc. I; mówi Podkomorzy; zob. <http://literat.ug.edu.pl/posel/001.htm> (dostęp: 18.02.2013). Niemcewicz owo zawołanie sejmowe w takiej postaci przyjął i następnie rozpowszechnił.

Można by to zinterpretować jeszcze śmieiej – nazwać nawet ów kodeks pierwszą na świecie umową społeczną (inna sprawa, że później stała się ona karykaturą samej siebie i doprowadziła do upadku kraju).

Jak to się zatem stało, że powiedzenie *Polska nie rządem stoi, a swobodami obywateli* (podaję brzmienie w wersji pierwotnej, błędnej; powinno być: *Polska nie rządem stoi, ale swobodami obywateli*) zostało skojarzone ze słowem *nierząd* (czyli że w Polsce brakuje rządu, panuje anarchia, bezprawie), a przez to zapisuje się je do dziś łącznie? Można domniemywać, że doszło do tego w momencie, gdy w następnych stuleciach z całego sformułowania odpadł człon *a swobodami obywateli*. Wówczas to dla sporej liczby ludzi powiedzenie *Polska nie rządem stoi* przestało być przejrzyste semantycznie, zaczęło oznaczać coś zupełnie odmiennego niż chciał autor (autorzy?). Takiemu potraktowaniu sprawy sprzyjał dodatkowo fakt, że w tekście pojawił się zapis łączny *nierządem* zamiast *nie rządem* (tym samym wyraz *rząd* ‘władza’ został... *nierządem*). Na historię tę zwraca często uwagę były prezes Trybunału Konstytucyjnego sędzia Jerzy Stępień, jeden z najwybitniejszych w Polsce specjalistów z dziedziny samorządu terytorialnego. Przy każdej okazji przypomina, że cytat *Polska nierządem stoi* jest wypaczeniem pełnej treści powiedzenia z czasów Rzeczypospolitej szlacheckiej:

Polska nie rządem stoi, lecz prawem i obyczajami. Tak należy to rozumieć i pisać „nie rządem”, czyli osobno. W owym zwrocie nie chodzi bowiem o to, że nikt w kraju nie respektuje prawa, że panuje anarchia, lecz... odwrotnie: że ważne jest zakorzenione poczucie sprawiedliwości, nie zaś siła władzy wykonawczej. Innymi słowy – że Polska jest silna nie postępowaniem rządu, lecz siłą i mądrością swych obywateli³².

Mimo to omawiany frazeologizm występuje od lat w leksykografii w okrojonym brzmieniu *Nierządem Polska stoi* lub *Polska nierządem stoi*³³ (ze słowem *nierząd* pisany łącznie) i rozumiany jest zupełnie inaczej niż powiedzenie *Polska nie rządem stoi, lecz swobodami obywateli*: określenie *nierządem stoi* wskazuje na chaos i brak podporządkowania Polaków władzy, zwrot *nie rządem stoi, lecz swobodami obywateli* – na coś skrajnie przeciwnego.

Przegląd wybranych, powszechnie znanych frazeologizmów będących związkami stałymi, czyli z niewymiennymi komponentami, dowodzi niezbitości faktu, że mimo jednoznacznego zalecenia normatywnego bywają one na początku XXI wieku zniekształcane, modyfikowane i kontaminowane przez dużą część użytkowników polszczyzny. Powodem jest niewątpliwie to, że wiele osób, sięgając do nich we współczesnych tekstach, nie odwołuje się zwykle do warstwy etymologicznej danego wyrazu, wyrażenia, zwrotu czy frazy, nie zna archaicznych leksemów czy rekcji czasowników, a przez to przekręca je i nadaje im nowy, nieuzasadniony sens. Wydaje się, że w zakresie większym niż do tej pory na kwestię nieuzasadnionego przekręcania i błędnego rozumienia niektórych frazeologizmów należy

³² Zob. <http://maclawyer.wordpress.com/2008/02/> (dostęp: 18.02.2013).

³³ Zob. np. J. Bralczyk, *Leksykon zdań polskich*, Warszawa 2004, s. 204–205.

uczulać nowe roczniki osób studiujących polonistykę i wybierających specjalizację językoznawczą.

About Misinterpreting and Misunderstanding Some Set Phrases

Abstract

Phraseology is a part of linguistics (lexicology) that deals with the analysis and description of set phrases – expressions whose elements cannot be changed or exchanged. Contemporary speech is full of examples of incorrect use of set phrases and idioms that result from unfamiliarity with their structure and meaning. In the article, the author analyses the entire problem and points the reasons of this situation. He refers to the etymology of selected linguistic expressions, the beginnings of their presence in the writing and their long-lasting existence in their genetic form and orthography.